№ 35. Kraków 13 Lutego — Niedziela. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Aleksandrya 20 grudnia.

Kwestya Wschodnia nie jest kwestyą dzisiejszą: stawiała się ona dość jasno i starożytnym. Świadczy o tem wyrażenie Tacyta: *Orientem componi.* Zwłaszcza też co do Egiptu jest ona zawsze jedna i ta sama. Niezmieniła się, jak się nie zmieniło położenie tego kraju, klimat, a nawet powiedzieć można zwyczaje: charakter a po części i strój jego mieszkańców. Położenie, jest droga do Indyi dziś jak za Aleksandra Wielkiego, jest otwarte i bezbronne, wystawione na łup każdego zdobywcy. Stawał się też Egipt zdobyczą wszystkich narodów które się o niego pokusiły. Aliści zaledwie do jakiego państwa przyłączonym został, w przeważną zamienił się prowincyą i do zachowania trudną. Przewagę tę dawały mu niewyczerpane bogactwa. Był on szpichlerzem dla Rzymian, jak dzisiaj jest niewyczerpanym skarbem dla Turcyi. Z poczuciem owéj przewagi, budziła się chęć samodzielności u rządzących. Bogactwo dostarczało środków. Wiedział o tem dobrze August skoro przyłączywszy Egipt po śmierci Kleopatry, i zamieniwszy go w prowincyą rzymską, zawarował, aby nigdy prokonsul tameczny nie był patrycyuszem rzymskim, i zakazał aby nikt *ex ordine equestri* nie śmiał wylądować do Egiptu bez wyraźnego od niego pozwolenia. Była to przezorność prawdziwie polityczna, usprawiedliwiła ją cała następna historya Egiptu. Nie tu miejsce przechodzić koleje tego kraju, wspomniałem tylko o tym fakcie, w téj wiedzy bowiem o swéj sile i w dążności bardzo naturalnie z niéj wypływającéj koncentruje się główny kierunek polityki Mehmeda Ali. Kierunek zaś był tem wybitniejszy, że zmarły pasza został niejako Porcie narzuconym, albo przynajmniéj jako konieczność *(l'homme nécessaire)* przez nią przyjętym. Z jenialną też wytrwałością ciągle na téj saméj spotyka się księcia tego drodze. Po bitwie pod Nawarynem, która jak wiadomo zniszczyła wraz z turecką i egipską flotę, Mehmed Ali nie dał wcale uczuć Europejczykom wrażenia jakie odniósł z tak bolesnego ciosu. Potrzebował ich bowiem do wykonania dalszych planów. Wziął się natychmiast do odbudowania nowéj floty, i arsenał w Aleksandryi był ulubionym gmachem w którym przebywał; doprowadził też liczbę okrętów liniowych do 12, zorganizował armią przechodzącą nominalnie 100,000 ludzi, a to wszystko środkami jakich mu kraj dostarczył. Wytężenie takowe, i wojny zmusiły go naturalnie do podniesienia podatków, a raczéj do zamienienia wszystkich na jeden, to jest na monopol. Monopol jest na wszystko w Egipcie, i monopol w ręku paszy. Wszystko jest monopolowi poddane, i monopola te puszczane w dzierżawę, nawet rzeźnicy i Almee nie czynią wyjątku. Fellah ma grunta, ale nie zbiera dla siebie, musi zboże oddawać, które idzie do spichrzów w Kairze i Aleksandryi, i potem hurtownie kupcom bywa sprzedawane. Ta też to zasada, że wszystko należy do paszy, wzięta za podstawę, czyni, że dochody są bardzo wielkie, a nędza krajowców nie dowypowiedzenia. Ale nawet i dochody te są nierównie mniejsze niżeliby być mogły, raz że ludność coraz bardziéj się zmniejsza, następnie, że nie można się dobréj uprawy i chętnéj pracy spodziewać tam gdzie *sic vos non vobis* jest zupełną rzeczywistością. Ciągła potrzeba zwiększania dochodów, jak z jednéj strony sprowadziła potrzebę zakładania fabryk, tak znów z drugiéj strony poddawanie ich pod systemat monopolu, paraliżowało wypadki, które inaczéj nieochybnie osiągniętemi być mogły. Założył ich jednak wiele Mehmed Ali i z wielkim nakładem, szczególniéj wyrobów bawełnianych i cukru. Produkcya też surowa jeszcze zawdzięcza mu rozszerzenie, i bawełna szczególnie dziś jest prawdziwem bogactwem Egiptu. Co do fabryk, te powiedzieć trzeba po prostu zbogacały li fabrykantów. Mehmed Ali nie wchodził nawet bardzo w szczegóły. Szło mu tylko aby fabryki szły, to jest aby słyszał warczenie kołowrotów, i skrzypienie kół, i tentent stemplów, gdy je odwiedzał. Zwiedzać je zaś było główną jego rozrywką. Zresztą nie można żądać aby człowiek nawet jenialny, ale koncentrujący w sobie rządy kraju do tego stopnia, że nie tylko jest uosobieniem rządu, sądu, egzekucyi, ale nawet własności każdego ze swych poddanych, mógł podołać pracy jakiéj systemat taki wymaga. Tem zaś jest pasza Egiptu.

Machinę tak wytężoną, jaką były rządy Mehmeda Ali, nie można było zdaniem osób dobrze z miejscowością obeznanych uważać za stan kraju normalny, ale raczéj za wyjątkowy. Wojny wymagały wojska licznego, wojsko imponującéj floty. Wojny nie ma, i ostatni układ o którym wiecie między Portą i Egiptem nie każe się takowéj w bliskiéj spodziewać epoce. O ile przeto dowiedzieć się mogłem, bo wszelkie cyfry nie są tu łatwe do sprawdzenia dla braku zupełnego jawności, wojsko zostało zredukowane. Co do floty zaś, tę, jeżeli się godzi sądzić w tak krótkim czasie i z tak małym zapasem wiadomości, za nadto zaniedbano. Arsenał, owo ukochane dziecię zmarłego wicekróla, całkiem opuszczony, nie ma wcale co oglądać. Nadto, zda mi się już wam napisałem, okręta stoją w porcie i butwieją. Bez żagli i masztów, uzbrojone w działa, które swe ogniste paszcze z przegniłych wychylają boków, rzekłbyś trupy zdrowemi świecące zębami. Stan taki rzeczy nie robi wrażenia redukcyi, spoczynku, ale zepsucia i marnotrawstwa. Trudno sobie wystawić, aby budowa ich tak złą była, materyał tak nędzny, iżby żadnego z nich użytku zrobić się nie dało jak tylko wystawić ich na zgniliznę. Słowem żal bierze widząc jedno z głównych usiłowań Mehmeda Ali w niwecz obrócone, a z niém tyle pracy i tyle kapitałów.

Mówiąc o arsenale i marynarce egipskiéj, naturalnie przychodzi mi pisać o Saidzie paszy, którego proces, a raczéj różne o mającym być processie wiadomości czytaliście tego roku w dziennikach. Said pasza jest synem Mehmeda Ali, zaczem stryj dzisiejszego wicekróla, Abbas paszy, który jest synem brata zmarłego Ibrahima paszy. Po śmierci Mehmeda, Said objął był rządy, i zawezwał Abbas paszę w ówczas nieobecnego, na niego bowiem jako na najstarszego z familii spadała sukcessya Mehmeda. Skoro wrócił oddał mu natychmiast ster rządu, i daléj trudnił się marynarką, w któréj zawsze wiele miał upodobania. Uczył się jéj był pilnie, i jest znakomitym marynarzem czego w wielu dowiódł wyprawach. Właśnie wybierał się do Europy na wojaż, gdy się dowiedział, że jest oskarżony o spisek na życie Abbas paszy. Pojechał natychmiast statkiem swoim parowym do Kairu, przyjęty został jak najlepiéj od wicekróla, który mu dał pozwolenie do podróży, nie mówiąc nic o żadnem oskarżeniu. Wyjechał zatem Said pasza do Francyi, zaledwie atoli był odpłynął z Aleksandryi, telegraf przyniósł rozkaz aresztowania jego i jego ludzi. Dom Saida paszy składał się powiększéj części z oficerów marynarki, którzy w dzisiejszym stanie rzeczy nie mieli służby. Czy więc uważano ich za malkontentów, czyli musztry które dla zabawy odbywał z niemi Said pasza obudziły podejrzenie, czy i też i to najprędzéj, delacye zawistne, to lub owo sprawiło, że ich porwano i związanych odstawiono do Kairu, gdzie odbywały się inkwizycye z bardzo srogiem postępowaniem. Naturalnie nic się nie odkryło, bo oprócz ćwiczeń z 60 różnéj, pozbieranéj broni i kilkunastu funtów prochu o ile mi z pewnością twierdzono, nie było innego *corpus delicti.* Tymczasem Said pasza zwiedził Paryż, Wiedeń, a dowiedziawszy się o wypadkach po jego wyjeździe z Egiptu, pojechał do Konstantynopola aby się na postępowanie synowca uskarżyć. Porta, z powodów łatwych do odgadnięcia, nie bardzo

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MATKA CESARZOWEJ.

KILKA SŁÓW z życiorysu Maryi hrabiny Montijo.

W Maladze, przy ulicy St. Juan de Dios widzieć można okazały dom, który w pierwszych latach po upadku Napoleona służył za ognisko zbierającego się towarzystwa krajowców i znakomitych obcych przybywających do Malagi to od strony lądu, to z wnętrza Hizpanii, to z zamorza, słowem ze wszystkich części świata. Gospodarz domu nazywał się William Kirkpatrick rodem Anglik; który z żony Franciszki Grivigne miał trzy córki: Maryą, Karlotę i Henriquetę. P. Kirkpatrick trudnił się handlem na dość rozległą stopę do Anglii i północnéj Ameryki, którego przedmiotem był towar nam północnym mieszkańcom przypadający tak do smaku pod imieniem *Malagi*, niemniéj owoce południowe i różne gatunki win. Ale nie tylko stan zamożny rodziny Kirkpatrick i szlachetny ton, którym się oznaczał gościnny ich przybytek, podnosiły dom przy ulicy St. Juan de Dios niejako do świetnego punktu skupiającego wszystkie koła wyższego towarzystwa; bo z trzech córek Kirkpatricków, starsze dwie były tak rzadkiéj piękności i tak ożywione, że ich sama obecność byłaby wystarczała na przyozdobienie salonów majętnego handlarza, w powab szczególny, ponętny dla wszystkich znakomitości mających doń przystęp. — Marya przewyższała swe siostry smukłą kibicią łani, według miary hiszpańskiéj więcéj jak średniego wzrostu; również jak matka Grivigne, która była z krwi hiszpańskiéj. Ciemna cera dziewicy, wzrok bystry, rysy pełne wyrazu, mowa pewna aczkolwiek ujmująca, gibkie i miękkie ruchy delikatnych członków, zwiastowały obok nadzwyczajnéj bystrości pojęcia, sprężyste czucie i silną wolę. Przy niéj i Karlota poszczycić się mogła urodą, nawet pięknością więcéj ponętną, bo w osobie jéj przebijał się żywioł anglo-saxoński ojca okazaléj, aniżeli krew gorąca matki, wzbudzając jasnemi włosy i śnieżną płcią podziw śniadych sąsiadów Afryki. Obok takich rywalek najmłodsza siostra Henriqueta skromne tylko zająć mogła miejsce; bo chociaż od natury nieupośledzona, niebyła przecież wyposażoną cechą uderzającą. Namieniać nawet nietrzeba, że rodzice młodych panienek, wychowywali je z największą starannością, że otoczone wygodami i przyjemnościami bogactw, hołdem towarzystwa, które się ciągle odnawiało różnemi przybyszami do miasta nadmorskiego, kosztowały życia pełnego szczęścia, słodkich rozrywek, świetnych tryumfów i niezaprzeczonych powodzeń. Ileż dźwięcznych słów we wspaniałym hiszpańskim języku, ile obowiązujących grzecznostek we francuzkim, ile słodkich pozdrowień w angielskim przemawiało z ust reprezentantów różnych narodów, do ubóstwionych sióstr domu Kirkpatrick w chwilach poświęconych zabawie! Na Niemcach nawet niezbywało temu kongresowi polyglotów, z pomiędzy których jeden dostarczył nam wiadomości pomieszczonych w niniejszym szkicu.

Wszakże niebo tego domowego zacisza i towarzyskiéj wziętości nieostało się bez chmury. Niebezpieczna nawet burza nawiedziła rodzinę, zsyłając jéj ciężkie ciosy. Fortuna nie zawsze dopisywała Williamowi Kirkpatrick w jego interesach handlowych, które im bardziéj się rozszerzały, tém żywiéj narażały się na konwulsye kosmopolityczne, trwające długo jeszcze po restauracyi dawnego systematu państw w Europie, gnębiąc, mianowicie stosunki handlowe. Aż w końcu widział się p. Kirkpatrick zmuszonym zamknąć swój compoir w Maladze, bez nadziei otwarcia go w tém mieście. Jakoż rozpoczynając znów swój handel, przeniósł się do Almeryi, gdzie exploatacyą kopalni ołowiu, dorobił się na nowo dobrego bytu i tam też żywot zakończył.

Poważanie domu jego i imienia było tak znakomite, szczątki dawnéj zamożności i powodzenia zachowały tyle znaczenia, że słynna gościnność domu przetrwała upadek firmy handlowéj. Salon Kirkpatricka ożywiony siostrami Maryą, Karlotą i Henryquetą, utrzymał się przy świetności i uroku, którymi się dawniéj odznaczał. Przystęp do niego jak dawniéj, uważano za łaskę zazdrości godną.

Wtedy to zjawił się w tym kole mąż znakomitego pochodzenia i wysokiego tonu z odpowiednim majątkiem, zaszczycony sławą mężnych czynów wojskowych, któremu jednakże zbywało nietylko na pierwszéj męzkiéj młodości, ale nawet na oku, a w ogóle na ruchliwości ciała. Takim był Cypryano Palafox Conde de Theba. Gwałtownym odskokiem łoża działowego czyli też kawałami rozpękłéj armaty tak okropnie był pokaleczony, że wyglądał jako ułamek człowieka. Z brakiem oka łączyło się kalectwo całéj jednéj strony jego ciała, okulawiona jego noga była skrzywioną i w górą zadartą. Ale hr. Cypryano chociaż już prawie czterdziestoletni, żywego i wesołego temperamentu, w obejściu miał coś rycerskiego, a umiał zająć sobą i powszechny zyskać szacunek u mężczyzn, a tém łatwiéj u kobiet, właśnie dla swego kalectwa. Boć u téj płci mających serca do litości skłonne, mało na tém zależy, czy tém lub inném uczuciem torujemy sobie przystęp do ich serca. Zazwyczaj, wielkie nieszczęście, kalectwo, któremu bez winy własnéj podpadliśmy, a znosiemy z poważną wesołością i szlachetną odwagą, zawsze prawie wzbudza interes w sercach tkliwych. Najskromniejsza nawet dziewica z pewną jakąś dumą, zdaje się wyraźnie zdradzać skłonność, która w tym razie żadnego dwóznacznego nieprzypuszcza tłómaczenia. Ambicya Maryi Kirkpatriek niepotrzebowała wcale tak subtelnie rzuconego mostu do przeprawy. Znała ona bowiem imie Conde de Theba, i dobrze dosyć umiała ocenić war-

w tę familijną kłótnię wdawać się chciała, zawsze jednak wrócił Said pasza, jeźli się niemylę przed miesiącem do Aleksandryi. Dotąd Said Pasza niebył w Kairze, jednak ludzie jego zostali na wolność puszczeni, i o żadnym procesie niema mowy. Otóż wkrótkości sprawa, o któréj różnie pisano. Starałem się o niéj dowiedzieć z najlepszych źródeł.

Said Pasza bardzo jest lubiony, odebrał europejskie bardzo staranne wychowanie, ma wiele wrodzonego dowcipu, i wielki posiada takt w postępowaniu z europejczykami, których bardzo grzecznie przyjmuje, nie czyniąc żadnéj między narodami różnicy. Czyli tak jest w saméj rzeczy, to jest czyli książę istotnie nie ma żadnéj predylekcyi to rzecz inna, o tém sądzić nie wypada. Miałem honor być u niego z wizytą dzisiaj o 11 zrana, wraz z dwoma innemi podróżnemi i wicekonsulem szwedzkim p. Peterson, który był tak grzeczny, że nas księciu prezentował. Said Pasza jest bardzo otyły, niski, cery zaledwo smagławéj, rysy drobne twarzy pełne są wyrazu i złośliwości, którą Francuzi *malin* nazywają. Jedno oko prawie ciągle miał zamknięte, mówią że nań nie widzi. Ubrany był w prostym bardzo stroju tureckim, w fezie, kurtce, kamizelce i spodniach szerokich koloru brązowego, przepasany pasem szalowym, w pończochach białych i czerwonych pantoflach. Przyjęcie jego pełne uprzejmości, ale godne i prawdziwie książęce. Rozmawiał językiem francuzkim, który posiada tak doskonale że najtrudniejszych zwrotów tego pełnego odcieni języka z łatwością używa. Konwersacya jego ożywiona i niejednym okraszona dowcipem, nieraz złośliwym, a często głębszym niżeli po lekkości wyrażenia sądzićby wypadało. Mówił nam o swéj podróży, ciekawe były jego uwagi o tém co w Europie *łatwością* podróżowania nazywają. Książę napotykał na trudności, do których jako książę krwi nie jest przyzwyczajony, i śmiał się chętnie z tego; pytano go się ciągle o paszport i takowy podpisywano. Mówił że go chowa na pamiątkę. Podano wyborne na bogatych, bo dyamentami wysadzanych cybuchach fajki, i doskonałą kawę. Zaledwie kilka razy niezrównanym zaciągnąłem się *Latakie*, gdy zaanonsowano Achmeta Paszę.

Pozwólcie, abym korzystał z téj przerwy i poparł uwagę jaką w ostatnim podobno zrobiłem liście, nowym przykładem. Powiedziałem że o Wschodzie za pomocą naszych wyobraźni o godności człowieka sądzić niemożna. Każdemu z nas fajkę i talerzyk srebrny do opierania jéj na posadzce podawał osobny służący; toż i z kawą, którą przyniesiono w srebrnym, do naszéj kadzielnicy kościelnéj podobném i bogato złotem wyszywanym pąsowym kobierczykiem przykrytém naczyniu, weszło tyle sług ile było osób. Sądziłem że to byli służący, i nieomyliłem się: ale jacy? Domownicy Saida Paszy, a ten który losem mnie fajkę z taką wschodnią uniżonością podawał, był — kapitanem korwety. Jakże tu daleko od pojęcia godności u oficera marynarki europejskiéj od owego kapitana! Żadna usługa nie ubliża w pojęciu tego ostatniego, oddana w imieniu pana, którego jest domownikiem. Zresztą jest to coś nakształt domowników szlachciców u dawnych naszych wojewodów i kasztelanów — coś co przypomina panów Janów, Ignacych itd.

„Panowie, to mój synowiec Achmet Pasza, rzekł książę powstając z dywanu i idąc ku drzwiom. Achmet Pasza, syn Ibrahima Paszy, pokłonił się u drzwi Saidowi, pokłonem pełném uszanowania, tak nisko, jak się dawniéj chłopi panom u nas kłaniali, i siągając ręką do stóp jego. Wzrostu jest bardzo niskiego i dość otyły, cery ciemnéj, rysów niepięknych, i wyrazu w twarzy dla europejskich oczu nieprzyjemnego. Po kilkokrotném powitaniu zwyczajem wschodnim, usadowił go Said Pasza obok siebie, i rozmawiał po arabsku podczas gdy mu podano fajkę i kawę. W rozmowie użył Achmet Pasza wyrazu jednego francuzkiego, ale tak czystym akcentem, że to wystarczyło aby nas przekonać, że posiada język ten doskonale, lubo nieodezwał się nim wcale, i nawet w dalszéj Saida Paszy z nami rozmowie, żadnego nie brał udziału a co więcéj udawał jakby jéj nierozumiał.

Skończywszy swe doskonałe fajki, a powtarzam ten przymiotnik, mylném jest bowiem u nas wyobrażenie, aby każda fajka na wschodzie zasługiwała na techniczny epitet klarynetu, pożegnaliśmy księcia, prosząc o pozwolenie oglądania jego pałacu. Zostało nam udzielone z tą uprzejmością i godnością jaka całemu zachowaniu się księcia z nami towarzyszyła. Wizyta też nasza zostawiła nam prawdziwie przyjemne wrażenie, usprawiedliwiające we wszystkiem tę powszechną sympatyą, jaka następcę tronu wicekróla Egiptu, bo jest nim Said Pasza, w Aleksandryi a nawet jak mówią w całym kraju otacza.

Sala w któréj odbyła się nasza audyencya, a któréj mieliśmy czas się przypatrzyć, bośmy chwilkę na księcia czekali, była dosyć wykwintna, do połowy w dywany na których zawsze miejsce *pana* haftem jest wytknięte, zresztą w szafy, stół i fotele wygodne umeblowana, materyą niebieską jedwabną obita. W szafach kilka książek, historya p. Thiersa, logarytmy, i dzieła w przedmiocie marynarskim ozdobnie oprawione, tudzież narzędzia matematyczne w szkatułkach. Wielkie drzwi otwarte, prowadzą do obszernéj sieni, z któréj dalsze apartamenta odznaczają się zbytkiem zwierciadeł, luster, obiciów, mebli. Oprowadzał nas major domu księcia, o ile sądzić mogłem Francuz, w europejskim stroju i fezie. Żałowaliśmy, że doktor księcia Polak nie był w domu, poznać go więc nie mogliśmy. W pałacach książąt tureckich uderza przedewszystkiem ta okoliczność, iż mają całkiem postać niezamieszkaną, a raczéj dopiero co ukończonych gmachów czekających przybycia pańskiego. Niespostrzeżesz nigdzie ani rozłożonéj książki, ani papieru na stoliku do pisania, ani sukni rzuconéj na meblu, ani fajki niedokończonéj, zgoła nic coby świadczyło, że apartament jest w używaniu. Wszystko w największym porządku, i szczelnie pochowane, pozamykane, tak jakby nowe meble i sprzęty dopiero co były poustawiane. Pochodzi to ztąd, że życie wschodnich panów jest w haremie, gdzie oko europejskie, przynajmniéj oko mężczyzny nigdy nie zagląda. O haremie Saida Paszy miałem niektóre szczegóły przez pewną damę, która często żonę jego odwiedza. Zona Saida Paszy jest wielkiéj piękności, ale harem nieodznacza się żadnym przepychem, a opisy haremów są znane za nadto, abym je miał powtarzać.

Oprócz pałacu w którym byliśmy przyjęci, ma Said Pasza nad kanałem Mahmudie przepyszny ogród z piękną willą. Zwiedzając go wczorajszego dnia, spotkałem Izmaela Paszę, brata Saida Paszy, właśnie gdy wsiadał do pięknego angielskiego kabryoletu. Izmael Pasza także jest dobréj tuszy, dość małego wzrostu, ubrany był w todze (płaszczu granatowym) spodniach europejskich i kształtnie zrobionych lakierowanych butach. Gdyby nie fez, za europejczyka wziąść go było można.

Wracając od Saida Paszy, pałac jego bowiem pół godzinki od Aleksandryi, to jest od środka miasta jest oddalony, zwiedziłem część miasta arabską, *l'enceinte des Arabes*. Jest ona cała jakby wielka wieś, bez żadnego drzewa, nieregularnie rozrzucona, złożona z chat, a raczéj bud z surowéj cegły iłem połączonéj ulepionych i trzciną pokrytych. Trudno jest opisać całą nędzę ludności, która tak żyje, żeni się, rodzi i umiera. Za tą częścią miasta zaraz otwiera się puszcza i piasek. Po placach koczują całe karawany wielbłądów, osłów, mnóstwo bawołów. Targi różne tam się także odbywają.

Aby już za jedną razą szczegóły o Saidzie Paszy ukończyć, dodać muszę, że ulubionym miejscem przechadzki księcia jest Banalei. Miejsce to składa się z kilku domów wystawionych na puszczy, za Aleksandryą ku sławnemu Abukir, nie bardzo daleko za łaźnią Kleopatry o któréj wspominałem, nad brzegiem morza się rozciągającéj, i w mały lasek palmowy opatrzonéj. Jeden z tych domów należy do Saida Paszy, i w nim często po tygodniu przepędza. Banalej odwiedzanym jest przez europejczyków w Aleksandryi zamieszkałych, gdzie się chronią w czasie wielkich upałów i formują małą osadę. Pan Przedpełski Polak architekt, posiada tam dwa domy, z których jeden sprzedał, a drugi teraz kończy. Mieszkania drogo się tam bardzo wynajmują, i dom w Banalej piękny stanowi przychód. Widziałem tam także po raz pierwszy Beduinów, którzy rozbili namiota na gruncie danym przez Saida Paszę, lecz o tych kiedyś obszerniéj mówić mi przyjdzie.

M. M.

Poznań 8 lutego.

Nieumiejąc zdawać sprawozdań z ochoczych balów i zabaw, które w téj chwili zapustowéj, nad wszelkim innym interesem dominują, zwracam uwagę waszą na ciągnącą się dyskussyą w Izbie IIéj berlińskiéj o ordynacyi gminnéj; nie o mowie Cieszkowskiego chce mówić, która tyle ma rozgłosu, któréj się w kolumnach *Czasu* spodziewamy, ale o tém dziwném zjawisku, że najważniejsze decyzye w téjże Izbie znów są w rękach tak drobnego zastępu posłów naszych, czego wcale z początku obrad, przypuścić nie było można. Liczby nam jednak dowodzą, że główne zwycięztwo ministerstwo tym głosom zawdzięcza, przez odrzucenie wniosku Reigersa, żądającego odroczenia dyskussyi o uchylenie ordynacyi gminnéj z 1850 aż po uchwaleniu nowéj, w ostatnich zaś dniach ministeryum poniosło klęskę przy wniosku Malinkrodta, orzekającym, że przyszłe prawo musi być zgodne z zasadami konstytucyi, co wyklucza zasadę stanową, a klęskę tę tylko poniosło tém, że posłowie nasi uchylili w tym razie ministerstwu swéj pomocy i od głosowania się wstrzymali. Niemożemy dość pochwalić ich tyle zgrabnéj taktyki, za pomocą któréj obaloném zostało prawo tyle nam niekorzystne, a jednakże utrzymaną została zasada zgodności przyszłego prawodawstwa z konstytucyą, co niedozwoli czystéj *restauracyi* dawnych praw, a tém samém rząd skłoni do przedłożenia osobnego nowego prawa dla każdéj prowincyi, a więc i dla Księstwa, przy którego dyskussyi niejedną rzecz korzystną dla Księstwa wytargować będzie można. Ale pochwalając takt ich i zgrabność parlamentarną, niemożemy niepodziwiać także ręki Opatrzności, która tak słabemi siłami zwycięzko kieruje, śród obcych i ogólnie mniéj przychylnych elementów.

W Gnieźnie wybranym został do Izby IIéj w miejsce księdza Brenk, który skutkiem rozporządzenia władzy duchownéj, mandatu zatrzymać niemógł, JW. Franciszek Żółtowski, który już w Izbach zasiadał aż do odmowy

---

tość widoków świetnéj karyery w wielkim świecie, żeby niezrezygnować chętnie z kochanka ozdobnego młodością i urodą. W r. 1819 córka kupca w Maladze została żoną jednego z członków wielkich rodzin Hiszpanii. Mniéj na tém zależy obok imienia i tytułów Palafox, czy należał do właściwéj rodziny Guzmanów, czyli do pobocznéj gałęzi; nie trzeba tylko mięszać Cypryana Palafox de Theba z partyą polityczną owego Palafoxa, brata jego, który imie swoje przez obronę Saragossy ozdobił wiekopomną sławą. Cypryan przeciwnie czy z samego początku, czy późniéj przyłączył się do Francuzów i zdaje się, że pod ich chorągwiami spotkało go tak okropne kalectwo.

Związek z Cypryanem nadawał pięknéj, przebiegłéj, władzy i bogactw chciwéj Maryi wszystkie korzyści, których charakter jéj przedsiębiorczy pragnął. Spełniał więc wszystkie jéj marzenia. Małżonek wywiózł ją do Madrytu, gdzie po niedługim czasie świetną zaczęła grać rolę u dworu i dostąpiła pod Maryą Krystyną godności największego wpływu, to jest, została wielką kamererą czyli nadochmistrzynią dworu. Mąż jéj podzielał z nią tytuł i majątek starszego swego brata hrabiego de Montijo, który jako jenerał-kapitan umarł w Granadzie, zostawując swemu bratu Cypryano dobra majoratu. Można to uważać za podstawę stopni, po których ambitny duch Maryi wpiął się na szczyt wysokości, i z nich dziś zapatrywał się na swą córkę *Cesarzową Francuzów*. Albowiém ona to jest tą matką „*Jéj excellencyi Panny Eugenii de Montijo hrabiny de Theba*“, o któréj tu piszemy. W r. 1819 szlachcic hiszpański powiódł swą niezamożną narzeczoną mimo comptoiru ojca niekoniecznie zamkniętego z powodu święta — do ołtarza. A 29 stycznia 1853 podał jéj prezydent rady stanu w pałacu Tuillerie w Paryżu pióro, aby przed wszystkiemi książętami i godnościami *pierwsza* podpisała ślub swéj córki z Cesarzem Napoleonem III. Jeżeli na Eugienię duch i szczęście Maryi przeszły w spadku, podobnie jak odziedziczyła rysy i charakter swéj matki — jeżeli róg obfitości szczęśliwego losu przez to zamęście nie jest jeszcze wyczerpanym do dna, gdzież wypada szukać końca ostatecznego szczytu powodzeń? Niepowinniśmy atoli przy bajeczném szczęściu w życiu Maryi zapominać o siostrach i rodzeństwie. Karlota zaślubiła wkrótce po weselu siostry Maryi z Cypryanem Palafoxem, swojego kuzyna, Tomasza Kirkpatrick. Jéj ojciec kupiec w Maladze, William Kirkpatrick, miał dwóch braci: John Kirkpatricka płatnika w armii angielskiéj pod Wellingtonem do roku 1814, późniéj bankiera w Paryżu. Stryj zatém obecnéj Cesarzowéj Francuzów, płacił wojskom żołd za bitwy, które walczyło przeciw Napoleonowi i do obalenia jego potęgi się przyczyniło, a syn tego właśnie *Paymastera* (płatnika) został mężem Karloty. Drugi brat Williama Thomas Kirkpatrick (tego samego nazwiska co jego bratunek), był w Hamburgu aż do r. 1815 kupcem. Wielu go jeszcze pamięta, jak również mieszkanie jego w Reichenstrasse Ner 92. Thomas (bratanek jak i stryj) i Karlota Kirkpatrick już nieżyją.

Za to zdaje się, siostrze Henriquecie przypadł w udziale los chociaż najskromniejszy pomiędzy trzema siostrami, ale najspokojniejszy. Zaślubiła ona hr. Cabarrus posiadacza wielkiéj cukrowéj plantacyi pod Velez-Malaga. Majątek jego nazywa się Torros, gdzie w cichém od zgiełku świata ustroniu mieszka ze swoją żoną.

R. G.

PISMA
historyczno-statystycznego wydziału c. k. morawsko-szląskiego Towarzystwa rolniczego itd.

Berno 1852.

(Schriften der historisch-statistischen Section der k. k. mähr. schles. Gesellschaft des Ackerbaues u. s. w. IV. Heft. Brünn 1852.)

Kiedy nie zbyt pocieszające wieści rozchodzą się nietyle o zagrożoném istnieniu na przyszłość naszego Towarzystwa naukowego połączonego z uniwersytetem Jagiellońskim, ile o odłączeniu go od uniwersyteckiego ciała, przezcoby Towarzystwo to, od lat tylu przyczyniające się tak zbawiennie do zaszczepiania głębszych naukowych i zdrowych moralnych pojęć, do utrzymania języka w czystości, do obudzania gorliwéj uprawy różnych gałęzi umiejętności i literatury, musiało stracić albo na swojej sile działalnéj, albo też pozbawione naukowego kierunku, nieodpowiedzieć wyższéj potrzebie oświaty; owoż, kiedy nas, konserwatystów, reforma ta, niemająca, ile się zdaje, żadnéj niewzruszonéj podstawy, niepokoić zaczyna o utratę naukowego ciała, liczącego w gronie tyle znakomitości naukowych, tak w kraju jak za granicą — wpada nam w rękę czwarty zeszyt Pism wydziału historyczno-statystycznego c. k. towarzystwa agronomicznego w Morawach i Szląsku, który nas przekonywa, że niezbędność i pożyteczność stowarzyszenia naukowego, coby miało pewną powagę w kraju i stało u steru naukowych poszukiwań i odkryć, oraz dążności literackich, wszędzie uczutą i przewidzianą została; następnie, że Towarzystwo takie niemogąc łączyć się z Uniwersytetem tam, gdzie Uniwersytetu niema, szuka takiego połączenia z jakiémkolwiek inném ciałem, jakto widzimy w Morawach z Towarzystwem agronomiczném. W zeszycie tym, czwartym, znajdujemy bardzo obszerną i z wielkiemi szczegółami wypracowaną rozprawę pod napisem: *Historya Teatru w Morawie i austryjackiém Szląsku, przez d'Elverta.* Ciekawe tam znajdujemy badania, szczególniéj co do dawniejszych zabytków sztuki dramatycznéj, która, podobnie jak u nas, zaczynała się od dyalogów mięsopustnych i misteryów, łączących się zwykle z uroczystościami kościelnemi. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żebyśmy i my przyszli kiedyś do dokładnych dziejów naszego Teatru, dopełniając szczególniéj i dawniejsze Wójcickiego poszukiwania, i czasy ostatnie nieobjęte w zarysie Wojciecha Bogusławskiego.

przysięgi na konstytucyą przez deputowanych naszych. Wybór ten zadowolnił wszystkich, o dobro kraju i zdrowy kierunek reprezentacyi naszéj troszczących się.

W kilku listach a nawet w przedostatniém, wspomniałem wam o nielegalnym stanie zarządu towarzystwa interesentów bagien oberskich; wspomniałem także, jak obok złamania praw zgóry, mało trafnie i stósownie postąpił sobie komitet tegoż towarzystwa. Na nieszczęście błędy i to niesłychane, godne potępienia, wciąż się z strony komitetu pojawiają, na co opinia publiczna nasza milczeć niemoże. Ostatni fakt który nas z pewnego źródła w téj materyi dochodzi, jest następujący. Rząd przed dwoma laty pilném naleganiem, wprowadził na inżynierstwo, wymógłszy potwierdzenie na dyrektorze, człowieka zupełnie z zawodem swym nieobeznanego; dyrektor przekonawszy się o tém służbę mu wypowiedział; ale mianowany znalazł protekcyą u władz, i ztąd rozpoczął się szereg zajść między władzami a dyrektorem, które skończyły się odebraniem nielegalném dyrektorstwa z rąk, którym wyborem interesentów powierzoném było. Wtenczas już komitet niemiał prawa ani legalnie, ani sumiennie, w obec naruszenia popełnionego na współobywatelu, zasiadać i jakiekolwiek czynności podejmować, tymczasem nietylko to uczynił, ale jeszcze daléj się zapomniał; władze bowiem usunąwszy tak dyrektora, o co im chodziło, by w ten lub ów sposób wyjść z sporu zwycięzko, bezzwłocznie zrobiły to co dyrektor żądał i o co spór się najdrażliwszy toczył, tojest odsunęły niezdatnego inżyniera. Otóż komitet nietylko, że już nieprawnie w obrady jakiekolwiek, po złamaniu statutu w głównym punkcie się wdawał, ale tenże pozwolił sobie zawotować z funduszów towarzystwa gratyfikacyą inżynierowi odsuniętemu, który spowodował naruszenie prawa na osobie najszanowniejszego współobywatela dokonane, za wykonanie *tanim* kosztém robót, jak się wyraża, robót, z których rachunki dotąd nieodebrane, a więc o *taniości* których niemożna było mieć przekonania. Smutne to u nas zjawisko, bo poraz pierwszy znikła solidarność obywatelska, znikła w téj całéj sprawie niepodległość moralna, jaką obywatelstwo nasze zawsze zachowywało.

W sprawach kościelnych, oprócz wielu najróżnorodniejszych zajść koniecznych, nowa trudność się dołączyła. Władza nasza kościelna od wyrzeczenia zasady wolności kościoła, musi rewindykować własność kościołów i zabudowań klasztornych, takich przynajmniéj, które jeszcze ostatkom zakonników (jak Ołobok) przeznaczone zostały, lub na inne cele dotąd użytemi niezostały. Rząd tymczasem własności téj znać niechce bez wyjątku. Pominąwszy już interes kościoła, już z względu uszanowania dawnych pamiątek i zabytków, wszyscy sumienni ludzie w sprawie téj po stronie kościoła stanąć muszą, bo sobie wyobrazić niepodobna, do jakiego stopnia wandalizmu w tym względzie posunęła się z protestanckiéj nienawiści do katolickich pamiątek, biórokracya miejscowa. Trudnoby wyliczyć wszystkie kościoły, klasztory, za cegłe sprzedane; nie dawnemi czasy znikł w ten sposób, bez śladu, wspaniały kościół i klasztor w Bledzewie. W przeszłym jeszcze roku, na publicznéj licytacyi sprzedanym został jeden z najpiękniejszych kościołów Księstwa podominikański w Wronkach, i tylko w ten sposób od rozebrania jako materyał uratowanym został, że go kupił na tejże licytacyi obywatel poznański szanowny pan Krzyżanowski, i władzy kościelnéj jak mówią ofiarował. Jesteśmy przekonani, że podobne fakta dzieją się bez wiadomości władz centralnych, pomimo woli i wiedzy Naj. Pana.

Wiedeń 10 lutego.

ϖ Rząd odebrał wczoraj telegraficzną depeszę z Zagrzebia. Treść jéj dotąd nie wiadoma. Dziś rano wyruszył stąd koleją żelazną pułk piechoty z Galicyi cyrkułu Rzeszowskiego. N. Pan odprowadził go aż do dworca.

Dzisiejsza *Pressa* zawiera wstępny artykuł nad smutną sceną, która zaszła w Medyolanie. Słuszną robi ten dziennik uwagę, że partya rewolucyjna przygotowała i wywołała tę scenę; lecz idzie za daleko, jeśli bez pewnych dowodów oskarża rząd francuski o tajemne na ten wypadek wpływy. Lombardya styka się bezpośrednio z krajem dość rewolucyjnym, żeby dalszym podszeptom lub popędom ulegać miała. Polityka Napoleona była dotychczas szlachetną i godną; skądżeby się tak nagle fałszywą i zbrodniczą stać mogła?

Wypuszczenie w obieg reszty akcyi banku austryackiego, zdaje się być rzeczą bliską i pewną.

Przegląd Polityczny.

Izba niższa w Berlinie zakończyła wreszcie narady nad zniesieniem ordynacyi gminnéj z dnia 11 marca 1850 i będącym z nią w związku § 105 konstytucyi. Zniesienie to przyjęte zostało większością 50 głosów, zniesienie zaś dotyczącego paragrafu ustawy większością 25 głosów.

Znaczne stronnictwo pod nazwą Mädera zamyśla wnioskować przedłużenie terminów parlamentarnych do lat trzech i układania trzechletnich budżetów.

Układy handlowe z Austryą zostały już zamknięte.

W Hanowerze krążą pogłoski o zmianie gabinetu.

Florencourt obejmując redakcyę Volkshalle, zapowiedział we wstępie, że pragnie wywalczyć dla kościoła katolickiego prawa i swobody, tudzież stanowisko polityczne, jakich charakter tego kościoła i jego powołanie wymaga.

— Bal wyprawiony w poniedziałek przez Senat francuzki na cześć Cesarstwa był nadzwyczaj świetny i odpowiedział wszystkim oczekiwaniom. Cesarstwo Ichmość bawili na nim do 2giéj po północy. Wszystkie dzienniki zapełnione są opisami téj fety.

Niedzielne aresztowania nie przestają opinii publicznéj zajmować. *Monitor* nic o nich dotąd nie mówi, poprzestając na przedrukowaniu artykułu dziennika *Pays*, który niżéj podajemy. Nie zdaje się, aby zagraniczne korespondencye polityczne, były jedynym uwięzień tych powodem; zarządzono bowiem rewizye domowe u kilku osób, które nie mogą być o to podejrzane, np. u p. de Chantelcuze, syna byłego ministra Karola X, którego nie zastawszy w domu, wybito drzwi i przetrząsnięto papiery. Aresztowani oddani zostali pod śledztwo sądowe. Mimo tego, półurzędowe dzienniki, nie czekając na orzeczenie trybunałów, głoszą najgwałtowniejsze przeciwko obwinionym dyatryby; pan de Cassagnac w *Constitutionnelu*, p. Cohen w *Pays* z zapamiętałością powstają na tych ludzi, o których jeszcze nie wiadomo czyli i w czém zawinili.

Odpowiada im z energią i odwagą p. de Riancey w *Union* i pan de Girardin w *Pressie*. Ostatni szczególniéj rozbierając kwestyą ze stanowiska wolności indywidualnéj i nietykalności mieszkania, gromi przeciwników całą potęgą swojego wymownego pióra.

— W przededniu otwarcia parlamentu, zjeżdżają się do Londynu członkowie Izb obu i stronnictwa zaczynają siły swoje obliczać. Trudno jeszcze na teraz powiedzieć jaka będzie większość ministeryalna. Zależy to przedewszystkiem od tego, jaka będzie liczba irlandzkich reprezentantów, niechcących w żaden wchodzić kompromis z gabinetem, tudzież jakie zajmie stanowisko tak zwana partya manchesterska względem nowego budżetu, zwłaszcza że, o ile się zdaje, partya ta zamierza głosować ryczałtem przeciwko powiększeniu budżetu wojny. Kierownicy bowiem téj partyi, jakoto pp. Cobden, Bright i Milner Gibson tak stanowczo oświadczyli się w tym względzie na odbytym w Manchester „kongresie pokoju“, iż można przyjąć za rzecz pewną, że większa jéj część przeciwko powiększeniu siły zbrojnéj lądowéj wotować będzie. Gdy wszakże torysi nie będą w tym przedmiocie czynić oppozycyi, przeto wnioski rządowe utrzymają się niewątpliwie. Główną trudność przedstawia podatek od dochodów, którego zmiana uznawana jest przez wszystkich za konieczną, a niemoże przyjść do porozumienia co do jakości téj zmiany. Ludzie manchesterscy naglą o zmniejszenie budżetu marynarki i wojny, aby podatek od dochodów stał się mniéj potrzebnym i inne również podatki mogły być zredukowane: wszakże występywanie ich w tym kierunku, ściąga na nich jedynie śmieszność. *Spectator* robi uwagę, że teraz łatwo sobie wytłumaczyć, dla czego p. Cobden nie został przyjęty do koalicyjnego gabinetu; jestto człowiek niepraktyczny, a agitacya wolnohandlowa wyczerpała wszystkie jego zdolności.

— Depesza telegraficzna z Madrytu 5 lutego donosi, że ministeryum odniosło w wyborach zwycięztwo.

— *Osserw. Dalm.* donosi z Czarnogóry, iż w tych dniach nic tam nowego nie zaszło; stanowiska korpusów tureckich w niczém się nie zmieniły.

W miesiącu styczniu wypłacono w W. Księstwie Krakowskim zaliczek na wynagrodzenie za zniesione powinności włościańskie 4338 złr. zatem wszystkiego zaliczono dotychczas 161,885 złr. 47 kr. m. k.

Czytamy w *Koresp. austryackiéj*: W pierwszych dniach lutego zdarzył się w Miechowcicach wielkich o 6 mil od Bochni smutny wypadek samowolnego wyroku przez chłopów wykonanego. Paweł Skubaja, znany złodziej schwytany na kradzieży dwóch krów, zaprowadzony został do karczmy, gdzie się tłum chłopstwa zgromadził i kijami go zmuszał do wydania spólników. Wydał on zatem dwóch wspólników swoich których nazajutrz schwytano i również kijmi zmuszano do zeznania kradzieży. Wydało się, że złodziejeowi mieli udział w przeszło 30 kradzieżach w Miechowcicach, powiększéj części w bydle i koniach, co wściekłość chłopów jeszcze bardziéj podniosło. Paweł Skubaja, któremu ucieczka się nie udała, zbity powtórnie zmarł 28 stycznia. Teraz dopiero sędzia miejscowy zdał raport, a tym czasem zmarli obaj spólnicy Skubai, Wrona i Sierlaczka. Smierć ich nastąpiła w skutku zapalenia ran z bicia powstałych, co stanowi czyn ciężkiego uszkodzenia na ciele wedle nowego prawa karnego. Cała ta sprawa przesłana została do sądu karnego w Wiśniczu, sędzia miejscowy pociągnięty jest do odpowiedzialności za spóźnione raportowanie i nieużycie żadnych środków ku wstrzymaniu téj zbrodni, a wszystkim sędziom w całym obwodzie surowo zastrzeżono jak sobie mają w podobnych wypadkach postąpić.

Wiedeń 10 lutego. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* podaje wyroki sądu wojennego w Wiedniu z d. 8 b. m. i r. na 39 osób. Obwieszczenie w tym względzie brzmi:

„Z osób uwięzionych w różnych stronach monarchii za zamachy zdrady głównéj, obwinionych o bezprzestanne usiłowanie obalenia istniejących ustaw publicznych w kierunku socyalistycznym rewolucyjnym, skazani zostali z bezpośredniego zbiegu istoty zaskarżenia i specyalnego wspólnictwa z innemi inkwizytami, którzy pod śledztwem tutejszych sądów wojennych zostawali lub jeszcze dotąd zostają, na zasadzie większego lub mniejszego udziału w zbrodni zdrady głównéj:

A) W związku z usiłowaniami rewolucyjnemi nauczyciela prywatnego Juliana Goslara z Galicyi, straconego na szubienicy w dniu 5 lutego 1852 r., reszta uwięzionych, przezeń wciągniętych do występnych celów jego, skazani wyrokami z dnia 23go grudnia i 29 stycznia r. b.

1) Piotr Lech z Komborni w obw. Sanockim 27 lat, katolik, stanu wolnego, subjekt aptekarski na lat 9. 2) Teofil Jeziorkowski z Smogorzowa, obw. Tarnowski, 45 lat katol., bezżenny, pisarz prywatny na lat 7. 3) Franciszek Skąpski z Wadowic, 30 lat, kat., żonaty, leśniczy prywatny na 6 lat roboty przy szańcach w ciężkich kajdanach. 4) Walentyn Paris z Ostrowa obw. Tarnowski 43 lat, kat. żonaty, rządzca dóbr, na 5 lat szańców w lekkich kajdanach. 5) Wincenty Przybyłowski ze Staszowa w Królestwie Polskiém 23 lat kat. bezżenny, student na 6 lat. 6) Szymon Gagolski z Starego Sącza 31 lat, kat., żonaty krawiec, na lat 6. 7) Jan Mazurkiewicz z woli Pawłowskiéj w Król. Polskiém 24 lat kat., bezżenny, subjekt aptekarski, na 7 lat szańców w ciężkich kajdanach. Zaś 8) Stanisław Frankiewicz z Kolbuszowéj, obwód Tarnowski, trzydzieści trzy lat, katolik, żonaty, rządzca dóbr. Antoni Goslar z Tarnowa 17cie lat, katolik, czeladnik krawiecki. 10 Jan Szczygielski z Marszowic w Bocheńskiém 29 lat katolik, żonaty, gorzelnik. Alojzy Krzanowski z Krakowa 26 lat, katolik, bezżenny, szewc, dla braku dostatecznych dowodów uwolnieni *ab instantia* od wspólnictwa zbrodni zdrady głównéj. Wszelako Alojzy Krzanowski za niebezpieczne odgrażanie jednemu obywatelowi w Krakowie w zamiarze politycznym, po naliczeniu czasu aresztu w śledztwie odsiedzianego, skazany jeszcze został na 6 miesiecy aresztu w kajdanach. (*Dok. n.*)

— *Gaz. Medyolańska* podała obszerny artykuł o centralnéj kolei włoskiéj, z którego wyciągamy co ważniejsze. Austrya, Rzym, Parma, Modena i Toskana, które bliskiem połączeniem celném, uchylą mnóstwo przeszkód handlowych, zawarły w dniu 1 maja 1851 r. w Rzymie traktat celem wykonania włoskiéj kolei żelaznéj. Austrya wzięła na siebie wybudowanie kolei lombardzkich do Placencyi i Mantui równocześnie z wybudowaniem kolei centralnéj. W tym samym terminie a może i wcześniéj rząd toskański wykończy koleje z Pistoi do Lukki i z Pistoi do Florencyi. Roboty rozpoczną się równocześnie w czerwcu na 5ciu punktach: w Bolonii, Modenie, Placencyi i Mantui i wykończone być mają w ciagu lat 4rech. Pomienione rządy odstąpiły centralną kolej prywatnemu przedsiębiorstwu akcyjnemu na lat 80 zabezpieczając im 5% dochodu. Kolej centralna od Pistoi, która już połączona koleją z Florencyą, Lukką, Pizą, Liwornem i Sieną i wkrótce dotrze do Rzymu, prowadzić ma przez Apeniny doliną Reno do Bolonii a ztamtąd do Modeny i Reggio; osobna uboczna kolej prowadzi do Guastalli i Borgoforte dla połączenia się z kolejami austryackiemi, inna połączy z sobą Parmę, Placencyę, Medyolan i Pawię i dotknie kolei piemonckiéj. Cała kolej wyniesie 270 kilometrów. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 75 mil. lirów.

— W Wiedniu zmarł w tych dniach professor Dr Kudler radca nadworny i prezes komissyi egzaminacyjnéj rządowéj.

—Słychać, że projektowana od z. r. zmiana w wymiarze podatku zarobkowego przyjść ma do wykonania w roku przyszłym. W wymiarze tego podatku, utworzoną ma być jeszcze klasa pośrednia.

— Nowe zasady przyszłéj organizacyi gwardyi szlacheckiéj, poddane zostały pod najwyższą sankcyę. W miejsce gwardyj dawniejszych jakoto węgierskiéj, włoskiéj i td. utworzoną ma być powszechna austryacka gwardya szlachecka.

— Konsumpcya tytoniu w całéj monarchii wzrasta cororznie, i lubo produkcya wewnętrzna bynajmniéj się nie zmniejszyła, przecież skarb zakupywać musi znaczną ilość nie tylko przedniego, ale i pośledniego liścia za granicą.

— W skutku bliskiego urządzenia ministerstw handlu, skarbu i rolnictwa, krajowe dyrekcye budownicze przechodzą pod władzę namiestników.

— Rząd cywilno wojskowy Węgier zawiesił w komitacie Borsodzkim czynności sądu doraźnego cywilnego, a zaprowadził w miejsce jego takiż sąd wojenny z powodu szerzących się rozbojów i podpalań.

— Jeneralny pardon udzielony wszystkim zbiegom w Węgrzech, rozciągniętym również został na województwo Serbskie i Banat.

— Z polecenia NPana dowódzca armii hr. Wratislaw wyraził zadowolenie J. C. Mości wojsku udającemu się pod wodzą fmp. hr. Schaffgotsche na obronę granic Dalmacyi za dotychczasowe postępowanie swoje i służbistość.

— Wkrótce mają wyjść rozporządzenia dozwalające niektórym punktom pogranicznym wprowadzania zboża i ziarn strączkowych bez opłaty, wszakże na domową tylko potrzebę mieszkańców pogranicznych. Izba handlowa Reichenbergska wygląda również pomyślnéj odpowiedzi na podanie swoje względem zniżenia ceł zbożowych z Pruskiego Szląska.

Francya.

Paryż 7 lutego. Półurzędowy dziennik *Pays* pisze o wczorajszych aresztowaniach: „Oddawna zawiązała się w Paryżu, pod wpływem starych stronnictw, pewna liczba tajnych agencyj korespondencyjnych, i z tych to ognisk oszczerstwa i anarchii rozchodziły się codziennie krętemi drogami owe ohydne i haniebne pamflety, kalające pewną część zagranicznego dziennikarstwa, i zmierzające do ściągnienia pogardy zwiedzionéj Europy, na rząd, który sobie Francya swobodnie wybrała. Rząd który wiedział o tych zabiegach, nie mógł dłużéj cierpieć tego systematu obelg i czernideł. Kilka osób z pomiędzy tych, które zasilały tę korespondencyą oszczerczą i anarchiczną, zostało téj nocy aresztowanych i papiery ich zabrano. Rozpatrzenie się w dokumentach znalezionych w ich mieszkaniach, wskaże rządowi środki sprawiedliwéj surowości, jakie mu nakazuje interes publicznego pokoju.“

Assemblée Nationale dosyć cierpkie czyni nad tym wypadkiem uwagi: „Powody tych aresztowań są nam nieznane, dyskutować ich zatém nie możemy; wszakże w interesie rządu byłoby, aby opinia publiczna była w tym względzie oświeconą. Pan de la Guéronière mówił niedawno w jednym z głośniejszych artykułów swoich, że tu nie jesteśmy w Turcyi. Aresztować ludzi, nie mówiąc im za co, byłoby to zaprzeczyć twierdzeniu *Dziennika Cesarstwa (Pays)*. Tymczasem *Monitor* i *Patrie* żadnéj nie czynią o tym wypadku wzmianki. *Pays* tylko umieszcza krótką notę, która wszakże nie ma wcale cechy urzędowéj, nie jest ona ani komunikowana, ani nawet podpisana. Zresztą niech nam wolno będzie powiedzieć, że nie widzimy w tym artykule ani téj jasności, ani tego umiarkowania, jakie rząd zwykle komunikacyom takim nadaje. Jakież to są korespondencye, których poszukują autora? Byłyż one podpisane lub nie? Jakże odkryto ślad tych, którzy je zasilali? — Ale nie potrzebujemy stawiać tych kwestyj. *Monitor* zapewne jutro przemówi. Wszak nie jesteśmy w Turcyi!“

Union zapytuje z swéj strony: „Co znaczy ostatni frazes artykułu *Pays?* Czyliż nie mamy do tego sądów, aby orzekały o losie oskarżonych? Ile nam się zdaje, *Pays* nazbyt przesadza ważność przewinienia, które jeśli się nie mylimy, ogranicza się na kilku zagranicznych korespondencyach.

Korespondent *Indépendance* następne podaje szczegóły: „Kilka ciekawych epizodów zaszło przy tych aresztowaniach. Gdy policya przyszła do jenerała de Saint Priest, mniemała być u jego syna. Ajent wszedłszy do pokoju zapytał go: „Czyli WPan jesteś p. Karol de Saint Priest? — Jenerał, który leżał w łóżku, zastanowił się nieco i odpowiedział: „Nazywam się w saméj rzeczy de Saint Priest, i gotów jestem na rozkazy WPana.“ Podczas gdy się ubierał, służący do którego rzekł kilka słów obcym językiem, poszedł zbudzić syna i przestrzedz go, aby zemknął. Błąd poznany został dopiero w prefekturze policyi i jenerał niebawem został wypuszczony; powszechnie sądzą, że i młody Saint Priest nie będzie więcéj nagabywany. Podobna myłka zaszła z p. Mirabeau. Chciano aresztować legitymistę Mirabeau, a ujęto brata jego, gorliwego Napoleonistę, którego też wkrótce uwolniono.— W liczbie uwięzionych jest jeden z redaktorów *Debatów* kapitan Tański, autor dowcipnéj książki pod tytułem: „*Voyage d'un Slave autour de la chambre des Députés.*“ Nie przypuszczają, aby pan Tański mógł być istotnie skompromitowany. Wszakże baron Rothschild i hr. Walewski naprożno wstawiali się, aby go wypuszczono; odpowiedziano im, że aresztowani oddani będą sądom. Byli redaktorowie dowcipnego dziennika *Corsaire*, pp. Villemessant, Coëtlogon, de Rovigo i de la Pierre osadzeni zostali wraz z innymi w więzieniu Mazas.

— Cesarstwo wrócili dzisiaj z Saint-Cloud do Tuileryj, i przyjmować będą wieczór Ciało dyplomatyczne, poczém udadzą się na wielki bal Senacki, od dwóch tygodni zapowiedziany.

Wczoraj Cesarz wyprawił na cześć Cesarzowéj wielką rewią jazdy pod Wersalem, na którą zaproszeni byli również książęta Augustenburgscy. Wystąpiło na tę paradę pięć pułków kawaleryi pułk piechoty i baterya artyleryi. Cesarz z Cesarzową konno, otoczeni licznym sztabem, przejrzeli wszystkie szeregi, a po odbytéj defiladzie dowodzący dywizyą jazdy jenerał Korte prosił Cesarza o pozwolenie, aby oficerowie odprowadzili Cesarstwo Ichmość do miasta. Jakoż niebawem cały orszak, z Cesarzową na czele, z dwustu blisko koni złożony wyruszył w galopie do Wersalu, gdzie NN. Państwo wsiedli do powozu i wrócili do Saint-Cloud.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lutego. Mieliśmy wczoraj pierwszą próbę niemieckiéj opery; muzykalna publiczność nasza licznie się zebrała i przyjęła obcych gości jak najgościnniéj, nieszczędząc im zasłużnych po części oklasków. Przedstawienie składało się z kilku kwartetów męzkich bez akompaniamentu, nie źle odśpiewanych, z kilku wyjątków z Oper, mianowicie z *Cyrulika* i *Freiszyca*, nakoniec z pojedynczych produkcyj. Palmę tego wieczora przyznać należy śpiewaczce pannie Kreysel, która zaraz na wstępie, pełnym smaku odśpiewaniem *Canzonetty* Donizettego, i ładnéj piosnki Tauberta „Ich muss nochmal singen“ grzmiące zjednała sobie oklaski, a późniéj jako Rosyna w scenie z *Cyrulika Sewilskiego* nie mniejsze sprawiła zadowolenie. Przyjęcie to, tém większy przynosi artystce zaszczyt, iż wczoraj po raz pierwszy na publicznéj występowała scenie. — Sąd o innych członkach téj trupy, odkładamy na późniéj, poprzestając dzisiaj na wzmiance, że w drugiem akcie *Freiszyca* tenor Schürmann i pani Liebe-Grüneberg zasłużyli sobie na oklaski.

— Jak u nas tak i w Poznaniu karnawał był bardzo ożywiony. Był i bal kawalerski, o którym pisze *Gazeta Poznańska*, że tak był wyłączny, iż ledwie o nim doszły ją posłuchy. „Tém się różnił od innych, że kawalerowie składali po 5 luidorów, że po rogach sali klomby kwiatów, drzew mirtowych tworzyły gaiki, pod których cieniem niejedna para mile przysiadła i milsze jeszcze prowadziła rozmowy. Jaki rezultat wydał bal kawalerski, trudno w téj chwili odgadnąć, to pewna, że były dąsy uzasadnione na pewne urządzenia i na pewne zapomnienia.“

— Dwóch Francuzów w Londynie ułożyli sobie plan wywiedzenia w pole posła francuskiego i zarobienia jeszcze od niego kilku franków. Jeden z nich denuncyował drugiego, iż tenże w piwnicy u siebie robi machinę piekielną, przeznaczoną przeciw Cesarzowi. Hr. Walewski kazał dzień i noc strzedz pilnie przebranym agentom mniemanego fabrykanta machiny piekielnéj, który też umiał wybornie utrzymywać rzucone na siebie podejrzenie, a tymczasem towarzysz i wspólnik jego został wynagrodzony za gorliwość swoją. Dopiero policya londyńska, która prawdziwy cel téj konspiracyi zwietrzyła, zawiadomiła posła, iż go oszukano. Mimo tego denuncyant ośmielił się nagabywać raz jeszcze posła o dodatek do wynagrodzenia.

— Znany Kohl, który przejechawszy Galicyę, smalone duby o niéj popisał w grubéj książce, która gruby znalazła odbyt; wydał teraz na stósownym czasie opis Czarnogóry, który zapewne nieodrodném będzie od opisu Galicyi przedsiębiorstwem.

Przyjechali do Krakowa od dnia 10go do dnia 11go lutego: Hieronima Wilusz z Sobniowa. Ludwik Kotarski z Tarnowa. Adolf Tamsen z Berlina. Zeno Pogłodowski z Wiednia. Mikołaj Baranowski z Prus. Aleksander Bogusz, Eleonora Januszowicz z Polski. Józef Głębocki z Tarnowa.

Wyjechali: Aleksander Bogusz do Tarnowa. Mieczysław Skarzyński do Lewniowy. Amalia hrabina Marasse do Jurkowa. Wincenty Federowicz do Przeworska. Józef Głębocki do Strasburga. Adam hr. Parys do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 11 lutego. Około 2000 korcy zboża zwieziono dziś na targ obu drogami głównemi z Królestwa Polskiego. Kupujący z Galicyi osobliwie z gór pojawiają się więcéj niż dotąd i dla tego sprzedaż szła łatwiéj i szybciéj, wszakże dawne ceny utrzymane niezmiennie, każdy bowiem rad był zbyć swoje zboże, zeszłego bowiem targu większą połowę zsypano dla braku kupujących, za to dziś wykupiono prawie wszystko. Rzepak wciąż jeszcze chciwie poszukiwany, gdy wszakże zapasy jego zupełnie wypróżnione, zatém nic w tym tygodniu nie sprzedano, a nikt niechce się puszczać na zamówienia, niedowierzając cenom; z ręki do ręki znalazłby się kupiec. O koniczynę zaczynają już pytać do siewu i w drobnych partyach sprzedano kilkanaście korcy po 35—36½ złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12 lutego.* Metaliki 5-proc. 94 6/16 — Metaliki 4½-proc. 84½. — Metaliki 4-proc. 76 7/16 — 3-proc. z 1850 r. 57½. — 2½-proc. 48. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1830 r. 250, 302½. — Augsburg 110¼. — Londyn 10 kr. 53. — Paryż 130¼. — Akcye Bankowe 1373. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2390. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16. B. 116½. Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 12go lutego. Banknoty austryac. żądają 94½, płacą 94. — Pruski kurant ż. 102, pł. 101⅔. — Ruble srebrem nowe ż. 100⅓ pł. 100.— Cwancygiery nowe ż. 104½ pł. 104.— Cwancygiery stare ż. 103½ pł. 103.— Imperyały ż. 34 15, pł. 34 12.— Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 16, pł. 19 11. 20frankowe ż. 33 12, pł. 33 6.— Listy Zastawne polskie żądają 101½, pł. 101¼.— Listy Zastawne galic. ż. 92¾ pł. 92⅓.

Kurs lwowski z dnia 9go lutego. Dukat holend. 5 złr. 6 kr. Dukat ces. 5 złr. 11 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 3 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr.— Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 93 złr. — kr. w m. k.— Sprzedano 100 po 93 złr. 30 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 11 lutego. — Metaliki 94⅛. — Nowa pożyczka. 84. — Akcye Banku wied. 1368. — Akcye kolei żel. szl. 238¾. — Agio od złota 17½. od srebra 10¼.

Kurs wrocławski z dnia 11 lutego. Banknoty austryack. 93 5/12. ż. Banknoty polskie 98 1/12 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 1/12 d. — Listy zastawne poznań. 4% 105 1/12 ż., dto 3½% 98½ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 93¾ ż.

URZĘDOWE.

N. 5071. C. K. TRYBUNAŁ (128)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy hyp. z r. 1844 c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Czarnéj Florensowéj pozostałego, z sklepu w realności na Kazimierzu pod L. 108 w gm. VI. miasta Krakowa stojącego, oraz z połowy summy 1800 sztuk talarów pięciozłotowych srebrnych na realności Ner 120 w gm. VI. miasta Krakowa ubezpieczonéj, składającego się, aby z takowemi w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony po upływie powyższego terminu obecnie zgłaszającym się Becalelowi i Edli bratu i siostrze Florensom oraz Hindzie Florensowéj i Benjaminowi Gleitzmanowi przyznanym zostanie. — Kraków dnia 14 września 1852 r.

Sędzia prezydujący, *J. Kopyciński.*

(1(3) Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

N. 34 C. K. SĄD POKOJU (108)

Miasta Krakowa Okręgu I.

W skutek prośby Rozalii z Słęków 1go ślubu Gilowéj 2do Kolejowéj o przyznanie jéj w połowie spadku po jéj matce śp. Maryannie 1go ślubu Białkowéj, 2go Kościelnickiéj, 3go Słękowéj, z domu pod L. 12 we wsi Łobzowie, oraz gruntu w zagrodzie V. Koźmiarowskiéj pod poz. 2gą i marga gruntu przybranego — składającego się; c. k. Sąd Pokoju Okręgu I. na zasadzie art. 52 o posiadłościach włościańskich — tudzież art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844 wzywa wszystkich prawa do tego spadku mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do c. k. Sądu Pokoju Okręgu I. zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek powołany zgłaszającéj się przyznany zostanie.

Kraków dnia 4go lutego 1853 r.

(1-3) Sędzia prez. *Antoni Czerny.* Pisarz *J. Mikuszewski.*

Ostatnie Wiadomości.

Depesza z Medyolanu **10** b. m. donosi, że tak w tém mieście jak i w całéj Lombardyi panuje zupełna spokojność i porządek. Poseł francuski w Turynie donosząc do Paryża telegrafem o wypadkach w Medyolanie dodał, że w Piemoncie zupełna spokojność. Nowa depesza znów prostuje liczbę straconych burzycieli, albowiem powieszono ich sześciu, a rozstrzelano jednego. Marszałek hr. Radecki wydał z Werony 9go odezwę, którą obostrzony stan oblężenia w Medyolanie, zapowiedziane wydalenie wszystkich podejrzanych cudzoziemców, nakaz miastu utrzymywania rannych wojskowych i rodzin po poległych, tudzież wynagrodzeń dla załogi za utrudzającą służbę, od czego wyjęte osoby znane notoryjnie jako rządowi przychylne. Marszałek zastrzega sobie naznaczenie kary lub kontrybucyi na miasto.

Pressa wiedeńska pociągniętą będzie do odpowiedzialności za artykuł o wpływie francuskim na wypadki w Medyolanie.

Izba niższa w Berlinie na posiedzeniu piątkowém odrzuciła większością **52** głosów. zwoływania sejmów co drugi rok, natomiast przedłużenie peryodu prawodawczego do lat **6** przyjęła większością **13** głosów.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
11	2	26" 9''' 644	+ 3° 3	1'''. 80	zahodni słaby	pochmurno	Mgła górą	+3°6	−0°4
„	10	„ 11 133	− 0° 4	1 84	wpł. wschodni „	„			
12	6	„ 11 156	+ 0° 6	1 84	wpn. wschodni „	„			

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.